Niwa

Tygodnik

Nr. 14. DNIA 2 KWIETNIA 1933 r. Rok II.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Anno Santo.

Zagrały dzwony prastarych świątyń rzymskich, otwarły się wrota święte, rozpoczął się Rok Święty, rok jubileuszowy. Oczy, umysły, serca zwróciły się ku Rzymowi, gdzie Namiestnik Chrystusowy rozpoczął modlitewną krucjatę, otworzył skarbnicę łask ku pożytkowi wszystkich wiernych.

Wieści nadchodzące z różnych stron globu świadczą o tem, że katolicy zrozumieli i odczuli intencję Ojca chrześcijaństwa, że pragną należycie wykorzystać ową wielką sposobność do naprawy życia indywidualnego i zbiorowego. Wkrótce popłyną wielkie i małe pielgrzymki, rozpocznie się wędrówka do Rzymu, do źródeł, do słońca...

Rok Święty winien stać się rokiem przełomowym i dla Akcji Katolickiej, tego zbawiennego ruchu, który coraz szersze zatacza kręgi. Przyczyni się on bezwątpienia do spotęgowania społecznej energji poszczególnych grup organizacyjnych, do wytworzenia atmosfery, sprzyjającej rozwojowi twórczych prac. Te prace wtedy wydadzą pożądane owoce, jeśli będą ożywione duchem nowoczesnego apostolstwa, który czerpie swą moc z duszy, wspieranej czynnikami nadprzyrodzonemi. Wyszkolenie społeczno-techniczne jest konieczne, nie wytworzy ono jednak nigdy tej energji, którą daje wiara i odwaga przekonań, duch apostolski.

Rok Święty—to rocznica założenia Kościoła św. Akcja Katolicka jest nawrotem do tego współdziałania, jakie istniało w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, gdy chrześcijanie mieli jedno serce i jedną duszę. Praca nad wytworzeniem jaknajwiększej spójni duchowej między współpracującymi w najrozmaitszych ośrodkach Akcji Katolickiej winna być postawiona na naczelnem miejscu we wszystkich programach prac. Wychowanie i wykształcenie apostołów — wprowadzenie ducha apostolskiej ofiarności i zapału do wszystkich ogniw organizacyjnych Akcji Katolickiej będzie największym skutkiem rozpoczynającego się Roku Świętego.

Drugim warunkiem powodzenia nowoczesnej krucjaty jest zwrócenie największej uwagi na chrystjanizację środowisk, rodzin, zespołów. Papież Leon XIII nawoływał do wyjścia z zakrystji, dziś rzućmy hasło wyjścia z naszych zamkniętych lokali organizacyjnych, gdzie w sposób częstokroć niepedagogiczny, arcynudny przekonywujemy przekonanych, zapominając o tem, że większa będzie radość z jednego grzesznika nawróconego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych. Wyjdźmy na ulicę, gdzie wre walka o rząd dusz, wprowadźmy Chrystusa do mieszkań bezrobotnych, zaniedbanych i opuszczonych, rozdawajmy hojnie nietylko jałmużnę chleba ale i ducha: serca, umysłu. Wejdźmy na wszystkie pola walk życiowych, nie zamykajmy się w zespołach klanowych, w zamkniętych klubach, nie uciekajmy od tych, którzy są innej wiary, i nie z pod naszego znaku.

Dzięki wielkim zdobyczom umysłu ludzkiego, uroczystość otwarcia Roku Świętego była słyszana na całej kuli ziemskiej. Wzniosły symbol—oraz akt stał się wskutek tego własnością całej ludzkości. Ojciec św. dał i daje przykład umiejętnego wykorzystywania najnowszych zdobyczy cywilizacji dla wielkiego dzieła zbawienia świata, ratowania cywilizacji. Oby ten przykład natchnął nas wszystkich, wszystkie organizacje katolickie do należytego i umiejętnego wyzyskania tego co umysł ludzki dał człowiekowi, dla dobra jego duszy i ciała. Niech w tym Roku Świętym zarówno sztuka piękna jak sztuka stosowana pójdą w służbę Idei najwyższej, niech wielkiej sprawie jaknajlepiej służą: prasa, radjo, teatr, kino, niech przyczynią się do odrodzenia wszystkiego w Chrystusie, niech wezmą udział w Bożej krucjacie, staną pod sztandarami Romy.

Klemens Jędrzejewski.

Bolszewizm przez sztukę.

Bolszewizm jest wyznaniem nowej wiary, nowej od podstaw, starającem się zerwać wszelkie węzły tradycji. Gdyby mógł, zniszczyłby ewolucyjny rozwój przyrody, zwalczyłby sam zaród życia, budując nawet świat roślinny i zwierzęcy na swoją modłę *). *Zniszczyć stary świat*—odciąć się od jego korzenia—jest konieczną konsekwencją, tak postawionej zasady odnowy, a ten cel uświęca wszelkie, najohydniejsze, najbardziej przeciwne naturze środki. Aby pociągnąć i otumanić tłum, nie będący jeszcze pod pięścią przemocy trimfującego bolszewizmu, używa on pokusy, której tysiące postaci nosi jedną nazwę — *propaganda* Propaganda jest to małpowanie środkami technicznemi – apostolstwa; w zakres „środków technicznych" wchodzi oczywiście i sztuka.

Z chwilą kiedy stara Europa nie zdecydowała się po wojnie na odcięcie nowotworu bolszewickiego, a przynajmniej na jego całkowite wyosobnienie od własnego organizmu, skazała swój ustrój dotychczasowy na zbolszewiczenie. Pomagając zaś, wraz ze Stanami Zj. A. P. politycznie i gospodarczo Sowietom do przetrwania okresu niemowlęctwa, w którym byłyby z braku środków zginęły – przyłożyła własną rękę do samozniszczenia.

Zaślepienie kierowniczych sfer państwowych i całych warstw narodu było i jest niesłychane pod tym względem. Propaganda bolszewicka znalazła już w samym zawieraniu stosunków politycznych i gospodarczych z Sowietami, właściwe dla siebie drogi i sposoby, z których korzystała i korzysta obficie. Zdumienie jednak ogarnia, kiedy się widzi z jaką lekkomyślnością polska inteligencja godzi się na wprowadzanie zarazy bolszewickiej do wnętrza domów i rodzin, przez bolszewicką książkę i utwór literacki, przez bolszewicki film i sztukę sceniczną, a ostatnio przez bolszewicką plastykę. W ostatnim roku najazd sztuki bolszewickiej na Polskę zyskał tak znacznie na sile, że należy uderzyć na alarm i bronić się wszelkiemi środkami przed zalewem kłamstwa i chamstwa, podawanych dzisiaj w „artystycznej" oprawie. Jakoś się nasza krytyka nie odzywa ujemnie o *tendencyjności* w bolszewickiej sztuce. Jakoś tendencja, bijąca przedewszystkiem w oczy, w tej sztuce par excellence propagandowej — nie razi, jest jakby już usprawiedliwiona i naturalna. Obojętność publiczności, a nawet smak rozbudzony w niej do twórczości wschodniej - należy zwalczać. W ostatnich miesiącach są do zanotowania fakty, które oburzyłyby do żywego publicystykę jeszcze przed rokiem czy dwoma. Szereg przekładów lichych i mniej lichych autorów bolszewickich, dostał się nietylko na polskie półki księgarskie, ale do czytelń publicznych, nawet w najdalszych miastach prowincjonalnych. Jest to najgroźniejsza i najbezecniejsza propaganda bolszewizmu, zatruwająca z ukradka, nieświadome trucizny rzesze polskich czytelników. Księgarzy polskich, właścicieli czytelń należy zrzeszyć do walki z książką bolszewicką — drogą nacisku ze strony uświadomionych czytelników. Poprostu należałoby w księgarniach i czytelniach żądać wywieszenia ogłoszeń: „Tu niema książek bolszewickich"; tak jak się żąda gwarancji nierozpowszechniania przez nie — wydawnictw pornograficznych.

Oburza nas jeszcze i pobudza do czujności radjowa propaganda bolszewicka, — coraz umiejętniej jednak wciskająca się dzisiaj już w rodzimych językach czy międzynarodowym żargonie esperanckim, — do uszu słuchaczów oddalonych o tysiące kilometrów od Moskwy. Ale stokroć od niej groźniejsza propaganda filmowa rozpowszechnia się z przerażającą szybkością a produkcja sowieckich filmów, stojąca istotnie na wysokim technicznym poziomie, budzi coraz większe zainteresowanie a nawet zachwyt publiczności Po potężnych filmach Pudowkina, a szczególniej „Burzy nad Azją" z jej tendencją przeciwangielską, które jakoby w drodze wyjątku do Polski były wpuszczone, po pewnej przerwie, jesteśmy świadkami sprowadzania już prawie masowo produkcji sowieckiej.

Podkreślając nowe, świeże, a więc pociągagające środki ekspresji filmowej, — świetną grę i wielkie bogactwo typów coprawda więcej zwierzęcych niż ludzkich, niezwykłe zalety reżyserji w której celuje — trzeba przyznać że film sowiecki wybił się na czoło bolszewickich środków propagandowych. Tym jest niebezpieczniejszy i tym bezwzględniej powinien być zwalczany Jeśli państwo nie zdobędzie się na zakaz wwozu filmów tej produkcji, — to społeczeństwo, przynajmniej to świadome niebezpieczeństwa, powinno ogłaszać bojkot bezwzględny zakładów wyświetlających sowieckie filmy.

Najłatwiej zdawałoby się będzie ustrzedz się wpływów i propagandy sowieckiej przez sztukę plastyczną. Jest to sztuka wymagająca wysokiego stopnia kultury artystycznej, aby dać nowe i wysokie wartości—któreby warto było importować z takiej zagranicy.

Tymczasem kochana Warszawka nie omieszkała rozpocząć w roku 1933 zbiorowych wystaw artystów sowieckich. Konkordat więc „artystyczny"—z sowietami na całej linji realizowany, nawet w konkursach Szopenowskich.

A teraz, komu to potrzebne w Polsce?.

Czy produkcja artystyczna polska jest zauboga, aby wystarczyła na potrzeby kraju? Wiemy że tak nie jest, a jeśli handlarze sztuki robią dobre interesy na imporcie bolszewickim — to napewno z krzywdą rodzimej sztuki.

Czy wytwórczość artystyczna sowiecka, stoi, za wyjątkiem filmu, na tak wysokim poziomie, żeby dawała arcydzieła, któreby warto było przyswajać polskiej kulturze? Napewno tak nie jest, i Rosja się nie doczeka wielkiej sztuki pod panowaniem bolszewickim—to pewne.

Więc jest tylko jedna odpowiedź — sztuka bolszewicka w Polsce, jak w Rosji, jak i na całym świecie – potrzebna jest tylko i jedynie Sowietom dla ich zbrodniczej propagandy. Sztuka bolszewicka, — jako wyszła z podłoża negacji prawa, ładu, moralności i religji, – jest sztuką rozkładu

*) Źródło grzechu pierworodnego: pycha żywota i stara wężowa pokusa: „będziecie jako bogowie"—działają zarówno we współczesnym raju bolszewickim—jak i w prarodzicielskim.

Rodzice i dziecko.

Leżą przede mną arkusze, pokryte różnem pismem — bardziej i mniej wyrobionem, literami niezgrabnemi i rozrzuconemi przez rękę niewprawną i prostemi, energicznemi, to znów starannie w linijki ujętemi, jak szkolne wypracowanie. Odpowiedzi na ankietę, przeprowadzoną między młodzieżą robotniczą w Warszawie na terenie szkół sekcji oświaty pozaszkolnej magistratu. Temat: „Czem w życiu mojem jest ojciec i matka". Odpowiedzi nadeszło 1.300.

Wynik ankiety? — Całkowite zrozumienie znaczenia rodziny w życiu człowieka. Odpowiedzi te jednocześnie dowodzą, że utrzymała się rodzina chrześcijańska, mimo bijących w nią ciosów, utrzymała się dzięki matkom. W tych odpowiedziach przebiła zrozumienie, czem jest prawdziwa rodzina dla rozwoju dziecka, czem są dobrzy, mądrzy rodzice.

I co już szczególnie charakterystyczne to stwierdzenie, że w rodzinie czynnikiem rozwoju duchowego, propagatorką kultury jest matka, podczas gdy ojciec żąda jaknajszybszego „wzięcia się do pracy", przerwania nauki lub ograniczenia się do początkowej, byle on „miał pomoc", byle dziecko zaczęło zarabiać. Znajdujemy często obrazek, że matka sama mniej wykształcona, niż ojciec, nieraz analfabetka, pomaga dziecku uzyskać wiedzę, zdobyć książki, daje mu moralne pełne poparcie dążeń ku oświacie, — wszystko to wbrew ojcu.

Wręcz przeciwne objawy dają się zaobserwować w rodzinach żydowskich: zupełny rozdźwięk między rodzicami i dziećmi, które dążą do życia kulturalnego, gdy rodzice stanowią czynnik ciemnego fanatyzmu religijnego i chcą utrzymać dzieci w ciemnocie. Ta walka z fanatyzmem doprowadza młodzież żydowską do utraty wiary i wśród niej spotyka się żałosną skargę, że człowiek bez wiary zawsze zły jest i jemu jest źle.

Co ciekawe, że i tu obok fanatyzmu obojga rodziców, którzy drą książki polskie znalezione u dzieci, zmuszanych do nauki w „szkole religijnej" żydowskiej (cheder) — jeśli już mowa o innej rodzinie, a nie tylko tej, która conajwyżej daje utrzymanie, to w niej również nie ojciec, lecz matka, jest „towarzyszką życia" dzieci, garnących się do oświaty. Ojciec myśli tylko o tem, aby dziecko „oddać do roboty". Po śmierci matki „wygania" je z domu. Są i tu wyznania: „o szkołę starała się dla mnie i zabiegała matka. Ojciec był alkoholikiem, nie dbał o dom i dzieci, tylko przyjemności i zabawy były mu w głowie". A na starość tegoż ojca musi utrzymywać przez niego krzywdzone dziecko, bo to jego „obowiązek" wobec tego, który swych obowiązków nie spełniał. Znajdujemy też okrzyk: „Trzeba pierw wychowywać rodziców, by mogli następnie wychowywać dzieci". (Podaję cytatę nie według oryginalnej pisowni — pełnej błędów, lecz ze ścisłem zachowaniem wyrazów i szyku ich w zdaniach.)

Wśród odpowiedzi dorosłych chrześcijan są i takie, które warto szerzej zacytować. „Rozmawiałem z niektórymi ludźmi, to mówili, że ich matek poziom umysłowy jest zbyt ciężki, by mogli z niemi rozmawiać. U mnie jest przeciwnie. Pomimo, że się uczę i jestem oczytany cokolwiek, to moja matka jest ode mnie mądrzejszą w każdej dziedzinie. I zdaje mi się, że nawet gdybym ukończył uniwersytet, miałbym z matką o czem porozmawiać. Matka moja, mając wrodzoną inteligencję, nie daje mi spokoju, tylko stara się wpłynąć na mnie, abym ile możności się uczył". „Matka ma niemało trosk, a jednak zawsze znajdzie dla mnie tę krwawo zapracowaną złotówkę na szkołę. Bo muszę nadmienić, że ja od dłuższego czasu nie pracuję. Jednym słowem, żeby nie matka, która mi świeci całe życie przykładem, nie wiem, co było by. Przekonałem się, że nieprawda, co ludzie mówią, że jak dziecko nie czuje na sobie ręki ojca, to wyrośnie z niego Bóg wie co". (Pisze to sierota, któremu matka „wydała o ojcu bardzo chlubne świadectwo").

Drugi arkusz: „Matka jest dla mnie wszystkiem. Jest mądra, pracowita, energiczna i dobra". „Po radę idziemy zawsze do matki, nie do ojca, bo wiemy, że da odpowiednią"... Ojciec kocha nas, ale jest mało postępowy, nie dba o wykształcenie nas i jest mało energiczny, tak, że z jego winy często głodem przymieraliśmy".

Inny pisze: „Ojciec dla mnie jest tylko nazwiskiem, bo nic dobrego nam nie zrobił, bawił się, pił i w końcu wyjechał z kraju i nie che wrócić", zostawił nas 5 braci i matkę, która pracowała b. ciężko i dała nam oświatę". I tak kartka po kartce: „Ojca rózgi nauczyły mnie kłamać, a matka tłumaczeniem lepiej nas kierowała". Ojciec nie chciał myśleć o tem, by mnie posyłać do szkoły" ...„matka dokładała wszelkich starań, bym się mogła uczyć". „Ojciec był na mamę obrażony, że niepotrzebnie wydała pieniądze" na kupno książki. Gdzieindziej znów: „Matka moja jest b. smutnie przez macochę wychowana: nie zna fachu, nie ma wykształcenia, zaledwie czyta, ale jest bardzo uczciwa, pracowita i całą duszą oddana dla dzieci i odczuwa brak wykształcenia, więc zadowolona jest, że teraz się uczę, bo nie miała możności uczyć nas w dzieciństwie. Ja matce mam b. wiele do zawdzięczenia, bo nauczyła mnie pracować i nie wstydzić się żadnej pracy, jak również żyć uczciwie i nie oglądać się na żadną pomoc. Choć czasem wynikają u nas sprzeczki na tle religijnem, bo matka uważa, że gdy się nie odmawia pacierzy i stale nie siedzi w kościele, to się już w Boga nie wierzy". Inny pisze: Ojciec nie pozwolił mi się uczyć: „Ja nic nie umiem i żyję, tak samo i ty żył będziesz". Inny znów: „Ojciec nie odegrał w mem życiu żadnej roli i nie wart wspomnienia" „od chwili opuszczenia Warszawy, tylko raz jeden dał znać o sobie i odtąd nic", — „matka zaś była dzielną, pracowała ciężko, by wyżywić 6 dzieci".

---

i powinna być publicznie odrzucona i zakazana' jak każda inna szkodliwa dla państwa i społeczeństwa propaganda. To nie jest stanowisko wsteczne, zacofane, sprzeczne z postępem i wolnością tworzenia. Sztuka bolszewicka nigdy nie będzie sztuką przez duże S,—była, jest i będzie mniej lub więcej artystyczną propagandą bolszewizmu. J. R.

Rzadkie są odpowiedzi, wskazujące rozdźwięk z matką lub większy wpływ ojca w kształceniu umysłu i charakteru.

Wśród tych zaś, gdzie z równem uznaniem mówi się o obojgu rodzicach, podkreślone są np. takie cechy, że ojciec nauczył być oszczędnym i gospodarnym, matka dobrym i miłosiernym: „co święte musiało u niej być naprawdę święte". Ale i tu przebija, że „ojciec nie miał chęci zajmować się sprawami rodzinnemi", a rzadkie jest twierdzenie, że „ojciec dążył wszystkiemi siłami, by mnie kształcić". I tu się mówi, że „z ojcem można się naradzić, a z matką wypłakać".

W odpowiedziach bezrobotnych zaznaczony jest żal do rodziców, że nie wychowali dzieci tak, „jak obecne warunki wymagają". Jeden pisze: „wychowali mnie aż nazbyt moralnie, co mi sprawia pewne trudności przy zdobywaniu w dzisiejszych czasach warunków do życia". „Wychowali, jak pączek w maśle", a życie wymaga surowego przygotowania, a przedewszystkiem takiego ustroju, by każdy miał pracę i swoje miejsce w społeczeństwie.

Ciekawe dokumenty. Jakże jaskrawo uwydatniające rolę matki w rodzinie i — jakże dobitną stanowiące odpowiedź na zarzut rzekomego zacofania kobiet. Wreszcie, ile rzucające światła na ciężary życia, które odważnie dźwigają pracowite ręce matek.

Z. Zaleska.

Brat Cezary.

PRACUJEMY.

Z dniem 1 kwietnia wchodzi w życie „Fundusz Pracy". Zmienia to zasadniczo oblicze naszej dotychczasowej polityki społecznej.

Zwracamy się ku racjonalnej likwidacji bezrobocia. Myśl sama w sobie zdrowa i dobra. Zamiast demoralizującego „subwencjonowania nieróbstwa" - praca. Zamiast żebranych zapomóg - wynagrodzenie.

Lecz między projektem, obecnie ustawą, a życiem jest wielka, olbrzymia przestrzeń, przestrzeń której nie wypełni się słowami. Gdyż właśnie ta nowa koncepcja opieki społecznej domaga się bardzo gruntownego przemyślenia i nawiązania do aktualnych warunków. I ta właśnie strona nasuwa najwięcej wątpliwości.

Projektodawcy pomylili się przedewszystkiem w liczbach. Wzięli ilość bezrobotnych z oficjalnej statystyki, podzielili ją przez trzy i powiedzieli, że te sto tysięcy zatrudnią. Tymczasem statystyki bezrobocia we wszystkich państwach są tendencyjnie optymizowane i zupełnie nie dają rzeczywistego obrazu. U nas tę sprawę komplikuje jeszcze rolniczy charakter kraju. Przecież nasi wieśniacy to w 90 proc. bezrobotni, bezrobotni żadną statystyką nie objęci. Dość powiedzieć, że wedle bardzo drobiazgowych i fachowych obliczeń pp. Czajkowskiego i Derengowskiego*) mamy obecnie nie 300 tys. a miljon stopięćdziesiąt tys. bezrobotnych.

Dalszy błąd liczbowy kryje się w samej kalkulacji zatrudnienia. Przesumowano na zatrudnienie tych stu tys. bezrobotnych 105 miljonów zł. Oczywiście jeśliby brać pod uwagę wyłącznie opłatę robotnika to suma ta byłaby zupełnie wystarczającą. Lecz robocizna pochłania zaledwie 1/3 a nawet 1/4 ogólnych kosztów. Reszta idzie na fachowych kierowników, na narzędzia, materjał, transport robotników i t. p. Z bardzo dokładnych zestawień p. inż. Przybylskiego wynika, że suma sumarum potrzeba na taką koncepcję 375 miljonów zł. Przy daleko posuniętych oszczędnościach a zwłaszcza wyzyskaniu istniejącego już aparatu zapewne dałoby się te koszta zredukować, nigdy jednak do sumy preliminowanej. Oszczędności zapewne w pierwszym rzędzie odbiją się na uposażeniu zatrudnionych. Już dziś się mówi o 3 zł. jako wynagrodzeniu za dzień roboczy, przy konieczności lepszego odżywienia robotnika, na utrzymanie jego rodziny w ciągu roku nie wystarczy w żadnym wypadku.

Zresztą i ta skromna suma 105 miljonów budzi wśród skarbowców poważne zastrzeżenia. Wedle wyjaśnień referenta ustawy środki te mają być ściągnięte z pracowników umysłowych i fizycznych w kwocie 20 mil., z przemysłu 20, od urzędników państwowych 10, z kredytów państwa na pomoc bezrobotnym 20, z zaległości podatkowych 15 a resztę z samorządów i opłat specjalnych. Źródła te, jak dobrze wiemy, są już gruntownie wypompowane. A przytem dodatkowe obciążenie przemysłu znów wypluje na bruk nowych nędzarzy.

Nasuwa się też niepokojące pytanie — co poczną Funduszem nieobjęci?

Komitet Pomocy Bezrobotnym został zlikwidowany, a jego dochody przekazano nowej instytucji. Pozostały: Fundusz Bezrobocia i t. zw. doraźna akcja rządowa. Niestety pierwszy sztucznie zredukowano dla osiągnięcia dziewięciomiljonowej nadwyżki, drugi zaś uszczuplono o 40% (20 miljonów), przelewając je do kasy Funduszu Pracy. Znów więc cały ciężar tej głodującej rzeszy spadnie na społeczeństwo, ściślej mówiąc akcję charytatywną. Będzie to zapewne ciężar nad, wyczerpane przemusowemi świadczeniami, siły.

Koncepcja wielkich robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych nie jest rzeczą nową. Projektował je już Albert Thomas na terenie międzynarodowym, a zrealizowało szereg państw europejskich. We Włoszech rezultaty są doskonałe, lecz i warunki zupełnie specyficzne, nie bierze się też w rachubę wielkiej rzeszy wydziedziczonej, rzeszy parjasów politycznych. W Niemczech mimo szeregu uchwał i sprawnej organizacji liczba bezrobotnych z dnia na dzień w katastrofalnym tempie wzrasta i nędza się potwornie potęguje. Najlepiej jest w Czechach i Francji. Lecz forma wzmożenia zatrudnienia nosi tam charakter subwencjonowania inicjatywy prywatnej. — Zamiast, przewidzianego w naszym Funduszu po-

*) Tad. Czajkowski, Jan Derengowski: »Bezrobocie prac. umysł. w Polsce w r. 1922 do 1932«.

wierzenia specjalnych robót czynnikom państwowym, dopomaga się finansowo już istniejącym przedsiębiorstwom W praktyce to zazwyczaj wyraża się w ustalonych dopłatach do każdego, nowozatrudnionego robotnika*) Znając powolność, zbiurokratyzowanie i kosztowność każdej machiny państwowej, możemy ocenić o ile lepsze rezultaty daje takie pobudzanie przedsiębiorczości indywidualnej.

Bylibyśmy jednak niesprawiedliwie jednostronni, wytykając jedynie wady. Fundusz pracy ma też dwie, bardzo dodatnie strony, na które winniśmy zwrócić bardzo pilną uwagę.

Przedewszystkiem budzi on w każdym bezrobotnym nadzieję możliwości zatrudnienia, nadzieję czegoś nowego, jakiś promyk lepszego jutra. Oczywiście ta nadzieja może być zastrzykiem morfiny, po którym przychodzi tem gorsza depresja, lecz może być również twórczem odepchnięciem od przepaści, a nawet rzeczywistym skrzepieniem duchowym lub radosnem zaczepieniem rąk. Są to bardzo ważne, choć niedoceniane przez nas prawdy. W apoteozie suchych cyfr i wykresów ekonomicznych zapomnieliśmy o psychologji człowieka, postawiliśmy go w jednym rzędzie z maszyną. I na każdym kroku potykamy się o to. Bo psychiki ludzkiej — pisze prof. Rybarski – nie można zmierzyć i zamknąć w wykresach.. A im dłużej trwa przesilenie, tem większe znaczenie zyskują te i racjonalne, a raczej pozagospodarcze pierwiastki, do tem większego znaczenia dochodzi to wszystko, co nie jest tylko cyfrą, planem gospodarczym, martwą ustawą. A właśnie „przesilenie obecne... jest w bardzo znacznym stopniu przesileniem psychicznem"**). Stąd ta wielka rola społeczna wszelkiej nadzieji lepszych czasów. Historja też wyraźnie wskazuje, że wszystkie odrodzenia i wydźwignięcia się z depresji źródło swe miały w przypływie energji i wiary.

Ma też Fundusz wielkie znaczenie wychowawcze. Ludzie nie stykający się bezpośrednio z bezrobotnymi nie zdają sobie sprawy jak okropne przeobrażenia duchowe zachodzą w tych ludziach. Uwypukli się to dobitnie przy organizacji zatrudnienia. Już jednak dziś można przewidzieć, że wielka ich liczba zrzeknie się pracy, a jeśli nawet ją podejmie to niemrawo, bez przekonania i nieudolnie a leniwie. Psychoza bezrobocia ma wpływ fatalnie deprymujący. Lenistwo jest zaraźliwe i łatwo wchodzi w krew, a na to by je usunąć trzeba czasu i umiejętnej terapji. To się oczywiście odnosi do starych robotników, a cóż mówić o młodych, o tych którzy jeszcze chrztu pracy nie przeszli? Jacy z nich wytworzą się ludzie, jakie wyrosną poglądy? Baczmy by sami nie zaczęli szukać zajęcia na ścieżce występku. Wielkie to niebezpieczeństwo. Na zachodzie dla zapobiegania temu stworzono na wzór przeszkolenia wojskowego jednoroczne zatrudnienie młodocianych.

W tym zakresie dobrze pokierowany Fundusz może oddać nieocenione usługi. Trzebaby tylko przepuszczać przezeń co pewien czas wszystkich, a przynajmniej wszystkich młodszych bezrobotnych. Wyznaczać tych ludzi i terminy ich zatrudnienia powinny urzędy Funduszu w porozumieniu z Siostrami Parafjalnemi i Opiekunami Społecznymi, traktując to zatrudnienie, jak zabieg leczniczy. Jako środek przymuszenia możnaby obok perswazji zastosować skreślenie na okres zatrudnienia wszelkich wsparć.

W każdym razie ta sprawa jest bodaj jednym z najważniejszych problemów dnia. Jeśli nie chcemy wychować pokolenia leniwych nierobów i przestępców musimy w tej czy innej formie wznieść tamę wychowawczą.

Fundusz Pracy w obecnej koncepcji i na tle istniejących warunków nie jest lekarstwem, radykalnem na powyższe bolączki, lecz jest krokiem w kierunku racjonalnej i skutecznej opieki.

*) W ten sposób kosztem 145 miljonów kor. cz. udało się zatrudnić 200 tys. robotników.

**) Rrof. R. Rybarski: »Pierwiastki psychiczne przesilenie«. Kurjer Warszawski 18.III-33 r.

Karol Marks.

Zwolennicy doktryn socjalistyczno - komunistycznych uroczyście obchodzili 50 rocznicę śmierci swego proroka — Karola Marksa

Karol Marks autor „Kapitału" i „Manifestu komunistycznego" był organizatorem Międzynarodówki, sui generis kościoła jednoczącego wszystkich zwolenników ostrej walki klas, nic więc dziwnego, że już dla dwu pokoleń swoich zwolenników stał się przedmiotem wprost bałwochwalczego kultu.

Analizując dzieła Karola Marksa stwierdzamy przedewszystkiem, że nauka jego nie jest oryginalną. Każda jego teza ma swe źródło w dobrze znanych doktrynach. Ani materjalizm historyczny, ani teorja o wartości nie są tworami jego myśli. Socjalizm zarówno w ekonomj i jak i w polityce jest niewdzięcznym dzieckiem liberalizmu. Marks nie poczynił żadnych odkryć, dał tylko syntezę i ta synteza jest podstawą jego materjalistycznej, uniwersalnej religji. Historycy, socjologowie, zastanawiając się nad przyczyną tak wielkiej popularności nauki Marksa, twierdzą zgodnie, że twi ona nie w jej naukowości, lecz w wierze w zwycięstwo idei rewolucyjnej, w dogmatyźmie, z jakim Marks swą teorję wykładał i wreszcie w aktywności społecznej jego zwolenników, w tem połączeniu nowej wiary z czynem rewolucyjnym: „Kapitału" z Międzynarodówką.

Czysta doktryna Marksa nie wytrzymała próby życia, dowodem tego kompromisy zawierane przez socjalistów i komunistów w różnych krajach, dowodem chociażby kraina, w której doktryna Marksa pozornie zwyciężyła — Rosja Sowiecka. Zbankrutowały koncepcje teoretyczne, pozostał i, niestety, w wielu krajach zwyciężył rewolucjonizm proroka nienawiści. Skutki zdawałoby się teoretycznych rozważań niemieckiego żyda były i są straszne. Jego siejba nienawiści do Boga i ludzi wydała krwawy, straszny plon.

J. P.

Hitleryzm a światopogląd katolicki.

Dojście Hitlera do władzy w Niemczech nasuwa cały szereg aktualnych pytań na temat dalszego rozwoju wypadków politycznych, a w pierwszym rzędzie — jakie jest oblicze ideowe tego nowego potężnego ruchu społecznego i jaki stosunek zajmuje on względem światopoglądu katolickiego.

Ostatnia odezwa organizacyj katolickich wskazuje, że szerokie koła katolickie ustosunkowują się do hitleryzmu negatywnie. Jest to całkiem zrozumiałe, gdy się zwróci uwagę na ideologję hitleryzmu, a zwłaszcza na głoszoną przezeń teorję rasy i kult przemocy. Podbudowę filozoficzną stanowi teorja rasy. Głosi ona, że poziom człowieka i jego możliwości rozwojowe zależą od rasy do jakiej on przynależy, czyli od zespołu warunków klimatyczno-dziejowych, które ukształtowały biologiczny typ plemienia i narodu. Życie psychiczne jest refleksem pierwiastków biologicznych, zespolonych w typie rasowym, a zatem jego doskonałość, głębia i siła zależy od czynników fizycznych. Z tych przesłanek teoretycznych, które postawił Francuz Rimbaud, a historycznie uzasadniał Chamberlain, wysnuł Hitler praktyczne wnioski i uczynił je bojowym programem politycznym nowej partji. Program ten wyłożył w swej pracy „Mein Kamf" (moja walka), która stała się kanonem myślenia politycznego „Nowych Niemiec".

Według niego rasa aryjska, a wśród niej typ nordycko germański posiada pierwszeństwo przed innemi. Wyróżnia się on bowiem doskonałą budową fizyczną ciała, dużą odpornością na zewnętrzne warunki klimatyczne, przystosowalnością do różnorodnych sytuacyj życiowych, nieprzeciętną siłą fizyczną, wykazuje tendencje rozwojowe i posiada niesłabnący pęd zdobywczy, bo, ujarzmiając coraz to nowe narody, od kilkunastu wieków tworzy historję Europy.

W życiu duchowem rasa aryjska odznaczała się duchem idealizmu i umiała poświęcać się dla dobra ogólnego. Dzięki tym przymiotom duchowym była ona czynnikiem postępu i wytworzyła imponujące wartości kulturalne. Wyższość rasowa uprawnia aryjczyków, a specjalnie rasę nordycko-germańską do panowania nad innemi. Kto posiada uzdolnienia twórcze i daje początek owym wartościom kulturalnym, kto się odznacza siłą i wykazuje pęd do ujarzmiania, ten niejako przez naturę przeznaczony jest do panowania. Rasy niższe spełnią swe zadanie jeżeli będą służyć.

Ponieważ te przymioty władcze ugruntowane są w rasie, czyli mają podłoże biologiczne, przeto najważniejszym obowiązkiem państwa jest zachowanie czystości rasy. „Pomieszanie krwi — mówi Hitler — jest jedyną przyczyną zamierania wszystkich kultur". Krzyżowanie rasy wyższej z niższą prowadzi do degeneracji i osłabia wszystkie instynkty życiowe. Największe niebezpieczeństwo dla rasy aryjskiej stanowią żydzi, ten naród wyzbyty wszelkiego idealizmu, nieznający, co to jest poświęcenie dla innych i nie wykazujący żadnej twórczej inicjatywy. Jest on czynnikiem rozkładowym rasy aryjskiej. Odmienna postawa duchowa wskazuje na inną strukturę biologiczną organizmu.

Instynkt samozachowawczy nakazuje bronić się rasie aryjskiej przed infiltracją krwi żydowskiej, będącej zaczynem rozkładu. Dlatego też żydów należy usunąć z granic państwa, a przynajmniej pozbawić ich wszelkich praw i prawnie zakazać wszelkich związków międzyrasowych. Pod grozą samowyniszczenia się nie wolno iść na żaden kompromis, lecz prowadzić politykę eksterminacyjną.

W odniesieniu do innych narodów aryjskich należy się rządzić prawem silniejszego. „Prawem silniejszego jest panowanie", głosi Hitler. Niemcy, jako rasa wyższa, mają rządzić innemi narodami, podobnie jak siła wyższa przeznaczona jest do kierowania słabszą. Nie należy oszczędzać słabych, ani kierować się w stosunku do nich motywami etycznemi, jak miłość bliźniego i t. p. Są oni tylko podścieliskiem dla wzmożenia się rasy silnej i swój cel życiowy osiągają, gdy spełniają służbę dla innych. Taki sam stosunek należy zająć względem słabych, niedorozwiniętych i organicznie chorych, choćby ci należeli do rasy uprzywilejowanej. Są oni przecież przejawami demagogji rasy, czynnikiem, tamującym rozpęd życiowy, a zatem winni być usunięci.

W programie politycznym Hitlera leży uzyskanie terenów na Wschodzie, usunięcie zamieszkałej tam ludności słowiańskiej, a w pierwszym rzędzie polskiej i osiedlenia Niemców.

Ten mistycyzm rasowy posiada wyraźne oblicze materjalistyczne i jest jednym z przejawów kryzysu ducha. Ideały życiowe wyprowadza z podłoża biologicznego, funkcje psychiczne uzależnia organicznie, wewnętrznie od ciała i tworzy nowy Absolut-rasę. Punkt ciężkości przesuwa się mimowoli na materję, choćby nawet nie było wyraźnej negacji ducha. Do życia duchowego stosowane są normy, zapożyczone ze sfery materjalnej.

Nie ulega wątpliwości, że ciało, będąc łącznikiem duszy ze światem materjalnym, współdziała w powstawaniu doznań psychicznych, czuć, wyobrażeń, myśli i że jego budowa i dynamika odbija się na poszczególnych aktach duchowych. Ale to uzależnienie nie znosi odrębności istotnej ducha, ani nie usuwa jego pryzmatu.

W parze z materjalistycznem nastawieniem hitleryzmu idzie szowinizm narodowy, nienawiść do innych narodów i zacieśnienie się do wąskich granic własnego państwa.

Zasklepieniu rasowemu przesiwstawił się od początku Kościół, głosząc, że jest „jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich" (Efez. 415). Uniwersalizm chrześcijański przełamał zapory, dzielące narody, wciągnął je do współpracy kulturalnej i uczynił wartościowemi członkami ludzkości. Głosząc, że każdy człowiek posiada nieśmiertelną duszę o wartości nieskończonej, wysuwając na pierwszy plan miłość bliźniego, poświęcenie dla nieszczęśliwych, chrześcijaństwo zawsze jednoczyło, godziło, zwalczało nienawiść rasową i torowało drogę braterstwu ludów.

Te różnice dwóch światopoglądów nie dadzą się wyrównać, ani usunąć. One też stawiają katolików w opozycji do ideologji hitlerowskiej. Jest to walka o wolność, o prawa ducha ludzkiego i o te ideały nieprzemijające, które warunkują rozwój człowieka.

Ks. Dr. Józef Pastuszka.

ROZWAŻANIA.

Post.

Ksiądz czyta nam z ambony rozporządzenie, dotyczące tegorocznego Wielkiego Postu. A uczyniwszy to, zaczyna usprawiedliwiać Kościół, że żąda od nas tych umartwień. Powtarza więc znane rzeczy, że i ze stanowiska higjeny post jest wskazany, przeciwstawia łagodność dzisiejszych przepisów twardości dawnych... I to wszystko takim tonem, jakby chciał powiedzieć: nie miejcie nam za złe, że tego żądamy; to trudno: musimy. Doprawdy, ten ksiądz jakby z zażenowaniem mnie przepraszał, że Kościół ośmiela się żądać odemnie czegoś nieprzyjemnego.

Nie odosobniony to wypadek. Ale jedno z wielu, bardzo wielu, zjawisk, wskazujących na istnienie w Kościele pewnego prądu... kierunku.

On się obawia zrazić wiernych „nadmiernymi" wymaganiami i przez to ich utracić. I dlatego zaleca: redukować te wymagania, z władzy czynić użytek jaknajrzadziej, najostrożniej... prosić, nie żądać... upominać, nie karać... przystosowywać się... pobłażać...

A szczególnie jaskrawo uwydatnia się ten sposób myślenia i postępowania w stosunku do klas wyższych, które raczą jeszcze uważać się za członków Kościoła: Aby tylko jaknajmniej miejsca zajmować w naszem życiu! Nie przeszkadzać nam w powszednich sprawach! Nie naruszać przyzwyczajeń! Być dyskretnym, uprzejmym, „realnym",... w duchu czasu!

Jakże się to świetnie udało!

Wielu z nas prawie już nie zauważa istnienia Kościoła. Kiedyż przypominamy sobie o Nim? W niedzielne południe na pół godziny... dobrze, jeśli raz w roku z okazji spowiedzi... czasem jeszcze w jakiemś nadzwyczajnem zdarzeniu... no, i kiedy śmierć w oczy zajrzy...

Cierpimy, nie zdając sobie sprawy z tego, że główną przyczyną cierpień świata współczesnego jest zerwanie węzła, który łączy człowieka z Bogiem.

Samiśmy temu winni. Ale współwina cięży na tych w Kościele, co dali się onieśmielić, zakrzyczeć, na drogę kompromisu zepchnąć.

Co za błąd przypuszczać, że odpadną masy od Kościoła, gdy On będzie rozkazywać głośno, władnie, bezwzględnie!

Odpadnie to, co suche, martwe. A przyjdą natomiast rzesze ogromne wyznawców nowych.

Bo ludzkość jest spragniona Autorytetu. Całować będzie rękę, która wskaże jasną drogę i będzie mocna. Z uniesieniem radości powita i dzisiaj, jak ongiś i zawsze witała, tych, którzy jej rzucą twardy nakaz:

„Czyń pokutę... ciało umartwiaj... siebie zwyciężaj, rzuć wszystko i chodź za mną..."

I pójdzie... Jak wtedy!

I. SERD.

Nie policja, lecz chrześcijaństwo.

„Osservatore Romano" umieścił artykuł wstępny, poświęcony tej części wielkiego przemówienia Papieża na konsystorzu w dniu 13 bm., w którym Pius XI wskazał na niebezpieczeństwo bolszewizmu. Artykuł ma tytuł: „Głos przeciwko bolszewizmowi". Głos Papieża zwrócony przeciwko komunizmowi — pisze urzędowy organ watykański — jest prawdziwym głosem a nawet dotychczas, jak to sam Papież stwierdził, był jedynym głosem tego rodzaju i nadal pozostanie takim, Albowiem inne głosy, albo lepiej powiedziawszy — zarządzenia, nie dotykają podstaw rzeczy, lecz prześlizgują się po jej powierzchni. Zarządzenia politycznej i policyjnej obrony państwa nie przenikają do źródła zła. Nowoczesne państwo wskutek właściwej mu zabójczej logiki fałszującej własne jego podłoże, nie jest zdolne do samoobrony. Usprawiedliwiło ono wszelką anarchję, wszelką rebelję i wszelki bolszewizm przez wyrzeczenie się nieprzemijających źródeł prawdy i dobra, przez odrzucenie pierwotnej chrześcijańskiej kultury i wreszcie przez otwarcie naoścież drzwi zgubnym tendencjom wolnomyślicielstwa i tak zwanej wolnej moralności. Dziś wskutek tych błędów jest ono bezsilne.

Zarządzenia policyjne nie mogą zabić idei. Idea bolszewicka zrodziła się w sercu Europy. Znalazłszy podatny grunt i najsilniejsze ośrodki atrakcyjne tam właśnie, gdzie panował duch wrogi Rzymowi, rozdarcie kościelne i ustawodastwo laicystyczne, ogarnęła ona wschodnie rubieże naszego kontynentu i poczęła niepokoić daleką Azję, Afrykę, bliski Wschód i najżywotniejsze centra Europy. Wiemy wszyscy dokładnie — pisze autor artykułu — gdzie bolszewizm pod względem liczby zwolenników przewyższył nawet swą ojczystą Rosję. Wiemy dokładnie, gdzie jego stronnicy zagnieździli się w okropny sposób nawet w szkołach ludowych (aluzja do Niemiec. Przyp. Red.

Protestantyzm, rozdział Kościoła od państwa, ustawodawstwo laicystyczne, bolszewizm oznaczają w gruncie rzeczy to samo. Logika ma swoje żelazne prawa. Dlatego istotna walka bolszewizmu, jak zaznaczył ponownie Papież, zwraca się koniec końców przeciwko Rzymowi i Kościołowi katolickiemu. Biskup Rzymu to i dzisiaj także prawdziwy „Defensor Civilitatis".

Artykuł wskazuje następnie na kwestjonowanie lub uszczuplanie nieprzedawnionych praw Kościoła, zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodzieży, a dalej na niegodne stosunki ekonomiczno-społeczne oraz na politykę „niesprawiedliwego nacjonalizmu i potępia nierozumną tolerancję wobec rozwydrzenia moralnego w pewnym gatunku prasy i w widowiskach. Dopóki trwać będą wszystkie te objawy, droga dla bolszewizmu pozostanie wolną, mimo zarządzeń i represyj policyjnych, które i tak wydawane są i sporadycznie, z opóźnieniem i w niewłaściwej formie.

Życie wewnętrzne.

Szkoła Chrystusowa. Wśród czasopism poświęconych omawianiu spraw życia duchowego na jedno z pierwszych miejsc wysunął się miesięcznik pod tyt. „Szkoła Chrystusowa“ wydawany przez O. O. Dominikanów (Lwów — O. O. Dominikanie — Przedpłata roczna 4 zł., półroczna 2 zł. Konto P. K. O. — 154.535).

W każdym zeszycie „Szkoły Chrystusowej“ mamy kilka rozpraw o aktualnych zagadnieniach życia wewnętrznego, mamy przegląd spraw religijnych oraz wykaz bibljograficzny. Jako dodatek załączane są arkusze poważnych dzieł. Ostatnio załączona jest cenna praca „Żywot św. Katarzyny Sen.“ napisana przez wybitnego pisarza katolickiego M. Pachuckiego.

Systematyczna lektura „Szkoły Chrystusowej“ ułatwi wytworzenie i pogłębienie katolickiego poglądu na świat, wielką uprawę duchową.

W Nr. 2 „Szkoły Chrystusowej“ zamieszone zostały uwagi o roli inteligencji w chwili obecnej. Oto przewodnia myśl tych uwag:

O zewnętrznych dziejach Królestwa Bożego na ziemi decydują w wielkiej mierze ludzie wykształceni, posiadający wpływowe albo wybitne stanowiska społeczne — słowem inteligencja danego kraju. Rola wykształconych i społecznie wpływowych klas uwydatnia się przedewszystkiem w czasie ciężkich przejść lub krytycznych sytuacyj społeczeństw. Wtenczas bowiem wartość i postawa inteligencji decyduje w poważnym stopniu o szczęśliwej względnie nieszczęśliwej przyszłości danego kraju. Przypominamy sobie świetną rolę, jaką odegrała wierząca katolicka inteligencja Francji, religijnie uświadomiona i praktykująca, społecznie wyrobiona i odważna, dziesięć lat temu, kiedy pierworodnej córze Kościoła św. groziło poważne niebezpieczeństwo rewolucji komunistycznej. Przed wysokiemi walorami nadprzyrodzonemi i społecznemi oraz przed zdecydowaną i czynną a nieugiętą postawą katolików francuskich załamała się wówczas fala bolszewizmu. Inteligencja naszego kraju w młodszych swych pokoleniach zapowiada się świetnie dla przyszłości Kościoła św. Starsza generacja zaś buduje się często przykładem młodych i cieszy się odrodzeniem religijnem, które zawładnęło umysłami i sercami młodszej inteligencji naszej. Niemniej jednak i w tej dziedzinie trzeba będzie dużo, bardzo dużo jeszcze popracować, aby usunąć skutki zakorzenionego dzisiaj w niektórych sferach liberalizmu i indyferentyzmu religijnego, aby nadto bezustannie pogłębić życie duchowe naszej inteligencji i zaprowadzić jaknajliczniejsze szeregi wykształconych ludzi poprzez kursy filozoficzno-teologiczne i rekolekcje zamknięte do jaknajczęstszego uczęszczania we Mszy św. i do codziennego zbliżenia się do Stołu Pańskiego. Dopiero taka w solidnej pobożności i w głębokim życiu duchownem utrwalona inteligencja będzie pewną gwarancją szczęśliwej Kościoła św. przyszłości na ziemiach polskich.

Rekolekcje zamknięte. Dowodem rozwoju i pogłębienia życia religijnego są rekolekcje zamknięte, które odbywają się w coraz to liczniejszych ośrodkach. Zwłaszcza organizacje katolickie troszczą się o to, aby swoim członkom dać możność odbycia rekolekcyj zamkniętych i w ten sposób wyrobić ich na ofiarnych i odważnych współpracowników Kościoła.

Do rozwoju akcji rekolekcyjnej przyczyniają się specjalne domy rekolekcyjne zakładane w różnych diecezjach.

Pomimo kryzysu gospodarczego winny one powstać wszędzie jako wielkie lecznice ducha, prawdziwe kuźnice Akcji Katolickiej.

Mamy w Polsce czasopismo specjalnie poświęcone propagandzie rekolekcyj zamkniętych — miesięcznik „Drogowskaz“, wydawany przez XX. Salwatorjanów pop redakcją X. Czesława Małysiaka T. B. Z. (Trzebinia, woj. krakowskie). Prenumerata roczna 3 zł. konto PKO.—404.847.

Ruchliwi XX. Salvatorjanie wydali nadto cały szereg rozpraw i popularnych broszur omawiających potrzebę i znaczenie rekolekcyj zamkniątych oraz sposoby popierania tego odrodzeńczego ruchu.

Rok Święty przyczyni się niewątpliwie do spotęgowania ruchu rekolekcyjnego, konieczna jest jednak intensywna propaganda, w której napewno wezmą udział wszyscy uświadomieni katolicy. Jako materjał propagandowy wśród inteligencji służyć może z entuzjazmem napisana praca O. K. Sudbrack'a T. J. Kuźnia Akcji Katolickiej — przekład autoryzowany I. L. Książnica Akcji Katol. Nr. 13 Księg. św. Wojciecha.

„Golgota a życie dzisiejsze“. Napisał Ks. Józef Czarnecki. Nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach.

Dzieło składa się z dwóch części: z właściwego opisu Męki Pańskiej i z szeregu pierwszorzędnych rozpraw na najaktualniejsze tematy: „Czy Chrystjanizm się przeżył?“ Czy spowiedź to pogwałcenie praw natury człowieka?“ „Poco cierpienie?“ „Kryzys pracy, kryzys wiary“ i t. d.

Odbywajmy z autorem pielgrzymkę duchową na Golgotę, a stąd ujrzymy dopiero niezrównane i niewysłowione w swym majestacie szczyty Boże. Autor będzie nam w tej pielgrzymce przewodnikiem wytrawnym i niezawodnym. Nie pożałuje, kto przejdzie z nim po wzgórzu, z którego ramiona Krzyża błogosławią światu po wsze czasy, jak błogo-

sławiły mu ongi ręce Zbawiciela. Tam dopiero poznamy lekkość krzyżów naszych, nauczymy się nieść je cierpliwie i uświęcająco.

Rozprawy, zawarte w części drugiej, uderzają nadzwyczajną wnikliwością autora w skomplikowane dziedziny i zagadnienia życia katolickiego, przemawiają trafnością spostrzeżeń i sądów, imponują odwagą stawiania sprawy. Język autora piękny i żywy jest jego wiernym pomocnikiem wszędzie tam, gdzie rzecz wielka i ważna wymaga ujęcia subtelnego i przekonywującego, a jednak przystępnego dla każdego czytelnika.

Literaturze religijnej naszych czasów przybyła rzecz nad miarę dzisiejszości zakrojona, praca nawskroś oryginalna, która stanie się źródłem głębokich natchnień i rozważań.

Rekolekcje dla parlamentarzystów węgierskich. Jak wiadomo katolicyzm na Węgrzech przechodzi renesans, życie religijne pogłębia się coraz więcej również w najwyższych sferach inteligencji.

Ostatnio odbyły się rekolekcje w których wzięły udział osobistości ze świata politycznego i społecznego. Przed kilkoma laty kilkudziesięciu posłów do parlamentu węgierskiego brało udział w rekolekcjach w prastarym opactwie benedyktynów w Pannonhalma. W ostatnich latach zaś, odkąd OO. Jezuici wybudowali w górach budzińskich dom rekolekcyjny „Manreza", tu odbywają się trzydniowe zamknięte rekolekcje w których ostatnio przed kilkoma dniami brało udział kilkudziesięciu wybitnych polityków, posłów, senatorów i członków arystokracji,

Oby ten przykład znalazł i u nas w Polsce naśladowców.

S. Elżbieta od Trójcy Św. *Wspomnienia.* Przekład z francuskiego, opracował i przedmową poprzedził O. Dr. Andrzej Gmurowski—Dominikanin. Lwów. Wyd. O. O. Dominikanów.

Biografja ta zagranicą rozeszła się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, dając pierwszorzędny pokarm duchowy. Wspomnienia cichej córy Karmelu wprowadzają nas w świat najbardziej wewnętrzny, istniejący w duszy, uświęconej łaską Bożą, dążącej do pełni doskonałości.

Oby te „Wspomnienia", w pięknej szacie polskiej wydane, i u nas przyczyniły się do realizacji najgłębszych ideałów chrześcijańskich.

Z NIEMIEC.

Omawiając sytuację, jaka wytworzyła się w Niemczech w związku z udzieleniem przez Reichstag rządowi Hitlera nieograniczonych pełnomocnictw, oficjalny organ katolików francuskich „La Croix" (z dn. 26, 27 III) w artykule wybitnego publicysty Roberta d'Harcourt poddaje ocenie stanowisko centrum katolickiego w tej sprawie i dochodzi do przykrych wniosków. Znalazłszy się wobec problemu pełnomocnictw dla wodza narodowego socjalizmu — pisze d'Harcourt - centrum miało nóż na gardle. „Miało ono do wyboru między wielkością w prześladowaniu i poniżeniem w bezpieczeństwie—we względnem bezpieczeństwie. Nigdy, zaprawdę, żadna partja nie stanęła w obliczu bardziej tragicznej alternatywy. Bez poświęcenia swej wolności materjalnej centrum nie mogło zachować swej wolności moralnej". Rola jego nie ograniczyła się do powzięcia samej tylko decyzji w doniosłej chwili. Wstąpiło ono na drogę, która z pewnością prowadzi do poniżenia i która gwarantuje pokój wątpliwej wartości.

„Wyrzekło się ono bohaterstwa, zdecydowało się na wyrzeczenie, którego pożałuje zapewne, na wyrzeczenie, którego i my w poczuciu solidarności katolickiej także żałujemy, którego jednak ze względu na swe bezpieczeństwo tu we Francji nie możemy obarczać żadnemi wyrzutami. Nie zapominamy bynajmniej o okropnych warunkach, w jakich znalazła się dzisiaj w Niemczech wszelka myśl niezależna na skutek poczynań rządu, którego arbitralność i bezwzględność ustępuje chyba tylko wzorom rosyjskim. Wiemy, że wolny gest naraziłby katolików z tamtej strony Renu na męczeństwo. Nie jest to zapewne słowo zbyt mocne, zważywszy środki nacisku, jakiemi rozporządza i jakich używa dzisiejsza władza w Niemczech: wyłącznie ze wszelkich dziedzin życia narodowego, umieszczenie na czarnej liście wydziedziczonych, prześladowanie i krzywdy materjalne".

Mimo wszelkich zastrzeżeń, mimo całej świadomości, że łatwo jest brać zdaleka udział w cudzem męczeństwie, autor żałuje, że na ów gest niezależności i męskiej akceptacji ryzyka zdobyli się nie katolicy, lecz socjaliści. Zaznaczywszy następnie, że centrum, chcąc uniknąć niebezpieczeństwa bezpośredniego. obciążyło całą swoją przyszłą działalność, organ francuski dodaje: „Głosując za pełnomocnictwami, podpisając Hitlerowi czek in blanco, centrum wzięło na siebie współodpowiedzialność za przyszłość, bez względu na to, jak się ta przyszłość ukształtuje; uczyniło się współodpowiedzialnym za dyktaturę, choćby ta dyktatura znalazła ujście w ogólnym chaosie. Pozbawiło się wszelkiego prawa do krytyki i samo sobie związało ręce".

— Oddział pomocniczej policji hitlerowskiej zajął ostatnio lokal berlińskiej redakcji znanego czasopisma „Die Zeit", wydawanego pod redakcją przebywającego od dłuższego czasu w Paryżu profesora F. W. Foerstera. Na czele berlińskiej redakcji tego pisma stanął jeden z najbliższych współpracowników Foerstera — Hans Schwann, który zdążył schronić się do Paryża.

Znany pisarz niemiecki F. W. Foerst głosił w swem piśmie zasady pacyfistyczne a w sprawie polskiej zajmował zawszo stanowisko wybinie obiektywne i rzeczowe, Był również zwolennikiem porozumienia polsko-niemieckiego.

— Dziennik „Beobachter am Main" donosi, że w miejscowości Frammersbach uwięziony został proboszcz katolicki, ks. Porzelt. Według uwagi wspomnianego dziennika, jest to pierwszy fakt aresztowania w Bawarji księdza katolickiego z polecenia narodowych socjalistów.

— Mówią, że kanclerz Hitler, naśladujący w wielu wypadkach Mussoliniego, zamierza zaproponować Watykanowi konkordat, analogiczny do

tego, jaki był podpisany na Lateranie między Włochami faszystowskiemi i Stolicą Apostolską. Rzesza, wysuwając się na miejsce poszczególnych krajów niemieckich, nawiązałaby bezpośrednie stosunki ze Stolicą Apostolską.

Jak wiadomo, dotychczas sprawę stosunków kościelno - politycznych katolicyzmu niemieckiego regulował za pośrednictwem konkordatów nie rząd Rzeszy, lecz rządy poszczególnych państw, wchodzących w skład Reichu. Oddzielne układy konkordatowe podpisały ze Stolicą Świętą Bawarja, Prusy a ostatnie także Badenja.

— Trzej wielcy mistrze lóż staropruskich Wielkiej Narodowej Loży Macierzystej, p. pastor Habicht, Wielkiej Krajowej Loży Wolnomularzy Niemieckich, von Heeringen, i Wielkiej Loży Pruskiej, Feistkorn, wysłali do kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera telegram hołdowniczy, w którym zapewniają o swej niezłomnej wierności wobec nowego rządu narodowego.

DOBRA PRASA.

List pasterski o prasie katolickiej. J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, wydał ostatnio list pasterski w związku z rozpoczynającym się Rokiem Jubileuszowym. Po daniu wskazówek o korzystaniu z łask Jubileuszu, dłuższy ustęp swego listu Arcypasterz wileński poświęca omówieniu niezwykle donośnej sprawy popierania prasy katolickiej.

„Należy też starać się — pisze Ks. Arcypasterz — w tem Lecie Miłościwem o pogłębienie znajomości zasad religijnych.

Pragnę, Ukochani w Chrystusie Diecezjanie, zwrócić waszą uwagę na doniosłe znaczenie prasy w życiu naszem obecnem, na znaczenie dobrej książki, dobrej gazety.

Prasa jest jedną z największych potęg obecnego świata, najsilniej i najskuteczniej oddziaływa na ustrój duchowy społeczeństwa. Tak się zapatrywali już oddawna ludzie wielkiego umysłu. Napoleon nazwał prasę jednem z największych mocarstw, Alban Stolc nazwał prasę polem bitwy, na którem się rozgrywają walki pomiędzy niebem i ziemią, a niedawno znany pisarz francuski Pierre L'Eremite nie zawahał się nazwać prasę wszechpotęgą świata. „Gdyby mi wypadło oddać mój krzyż biskupi, ozdoby kościoła i moje meble, aby utrzymać istnienie czasopisma, uczyniłbym to chętnie"—mówił Pius X jeszcze jako kardynał i arcybiskup Wenecki. Charakterystyczna i słuszna ze wszechmiar ocena wartości czasopisma katolickiego.

Znaczenie prasy coraz więcej się wzmaga i odbija się jaskrawo w nastrojach społecznych w obyczajach i t. d. Gazeta staje się obecnie nietylko przeglądem społecznym wydarzeń życia codziennego, ale jednocześnie urabia opinję publiczną, jest dyktatorem w świecie duchowym, jest radjostacją nadawczą, ale o tyle tylko dobrą i pożyteczną, o ile zasady tego czasopisma są dobre, wyraźne i chrześcijańskie. Tak oceniają i dobrze to rozumieją rozmaici wrogowie Kościoła św., starają się nawet podstępnie wykorzystać ją do swych przewrotnych i niecnych zamiarów, starają się naukę Chrystusową zwalczać bronią prasy złej i bezbożnej, a trzeba im to przyznać, dążą do celu z wielką zaciekłością i nie żałują na to ani pracy ani pieniędzy.

Niestety społeczeństwo nasze katolickie jeszcze naogół nie docenia prasy, odnosi się do niej jużto obojętnie jużto nawet może bezwiednie podtrzymuje złą szkodliwą prasę i złe piśmiennictwo przez prenumeratę i wydawanie na nie pieniędzy.

Ukochani w Chrystusie Diecezjanie! nie możemy tego lekceważyć, na przyszłość tak być nie powinno, nie możemy być obojętni na szerzenie się złego a tem bardziej nie możemy dopomagać do złego, to niedopuszczalne. Być katolikiem a kupować lub prenumerować pisma bezbożne, pornograficzne, antykatolickie, lub takież książki, to sprawy wręcz sprzeczne ze sobą. Wroga nie powinniśmy dopuszczać do domu swego ani się z nim poufalić, boć słusznie stare przysłowie mówi: „kto z kim przestaje takim sam zostaje". Bronimy się do upadłego, gdy kto nastaje na nasze życie, na nasze zdrowie lub wolność, a czyż możemy pozwolić, aby nas zabijano na duszy i zatruwano jadem zepsucia moralnego i bezbożności? Powinniśmy natychmiast zerwać z wszelkiem złem przewrotnem i bezbożnem piśmiennictwem i jego zarazą. Postanówmy to uczynić teraz niezwłocznie w tem nadzwyczajnem Lecie Miłościwem, w 1900 rocznicę dzieła Odkupienia na dowód wdzięczności naszej i wierności ku Chrystusowi Panu.

Szczerze postanówmy popierać jaknajusilniej tylko piśmiennictwo dobre i jak najenergiczniej używać prasy w obronie ideałów naszych religij-

nych, w obronie zasad nauki Chrystusowej, w obronie dobra i prawdy. Prasę złą bezbożną można zwalczać skutecznie jedynie przez prasę dobrą. Złej prasie przeciwstawmy za wszelką cenę prasę dobrą, przejętą duchem i zasadami nauki Chrystusowej. Niech dobra prasa dla dobrej sprawy będzie artylerją naszą duchową, arsenałem obronnym i ogniskiem energicznej propagandy. Tak zalecają wielcy myśliciele Lacordaire, L. Veuillot, Ojciec św. Pius XI. Słusznie i bez przesady powiedziano, że nie mniejszą ma wartość pod względem duchowym zorganizowanie i utrwalenie dobrego dziennika katolickiego niż zbudowanie wspaniałej świątyni lub klasztoru. Wiele się dokonywa obecnie na polu religijnem i w dziedzinie dobroczynności chrześcijańskiej — buduje się świątynie, zakłada się ochronki i przytułki, różne stowarzyszenia i organizacje religijne. Wszystko to dobre niewątpliwie, ale gdy zaniedbamy popieranie i rozszerzanie prasy katolickiej, wszystkiemu zagraża poważne niebezpieczeństwa: Kościoły opustoszeją, stowarzyszenia i organizacje będą rozwiązane, a instytucje dobroczynne przejdą pod inne obce i wrogie nam wpływy, bo nie będą miały obrony. Dlatego to Jego Świątobliwość Pius XI Papież tak usilnie zaleca, aby każdy świadom swego posłannictwa katolickiego był apostołem nietylko w sprawach wydawnictwa dziennika, ale także w szerzeniu jego lektury, w szerzeniu prasy i piśmiennictwa dobrego, (por. przemówienie do kierown włoskiej A. K. dnia 23 XII 1932 r.)".

W końcu zarządza Ks. Arcybiskup, aby we wszystkich parafjach archidiecezji corocznie odbywał się „Dzień Prasy Katolickiej".

„Oby każda rodzina katolicka w naszej archidiecezji wileńskiej szczerze chciała i mogła się zdobywać w tym Roku Jubileuszowym na stałą prenumeratę choć jednego czasopisma katolickiego. Byłoby to z wielkim naszym pożytkiem religijnym i prawdziwie miły hołd Chrystusowi Królowi.

Dla tem skuteczniejszego przeprowadzenia tej sprawy zarządzamy, aby we wszystkich parafjach naszej archidiecezji wileńskiej w tym roku w jedną z dowolnie obranych niedziel w porze wiosennej lub letniej był urządzony „Dzień Prasy Katolickiej" z odpowiednimi odczytami, pogadankami i pokazami.

Represje wobec polskich pism katolickich w Niemczech. Cała prawie polska prasa katolicka, wychodząca na terenie Niemiec, została zawieszona przez rząd hitlerowski na okres dwutygodniowy. To kneblowanie prasy polskiej, zawsze ostrożnej w wypowiadaniu swych sądów i podawaniu wiadomości, jest dalszem ogniwem w prześladowaniu i systematycznem gnębieniu polskości w Niemczech.

Prasa katolicka na świecie. Katolicy posiadają 4 528 czasopism, których nakład wynosi 108.049 171 egz. dziennie. W Europie mamy 917 dzienników katolickich z nakładem 50.970 111 egz. dziennie, Stany Zjednoczone i Kanada 3050 czasopis—nakł. 42.655.250 egz W Azji wychodzi 330 czasopism — nakł. 9,630.140 egz.

Międzynarodowa pielgrzymka prasy katolickiej do Rzymu Z okazji Roku Świętego zostanie zorganizowana pielgrzymka do Rzymu dziennikarzy katolickicb. Zgromadzi ona liczne rzesze uczestników. Jeden z krajów wysyła delegację złożoną ze 100 członków — przykład godny naśladowania. Program obejmuje audjencję u Ojca św., udział w uroczystościach kanonizacji błogosławionego Fournet, nawiedzanie jubileuszowe czterech bazylik, zwiedzenie katakumb i miasta — oraz większe postoje w Assyżu i Florencji.

Wspaniały rozwój tygodnika katolickiego w Anglji. Poczytny tygodnik katolicki „The Universe", wychodzący w Londynie, osiągnął w ostatnich czasach imponujący, zwłaszcza jak na anglikańskie kraje, nakład 101,202 egzemplarzy tygodniowo. Liczba ta przewyższa znacznie nakłady przodujących pism anglikańskich.

Cena egzempl.		Konto P. K. O.
30 gr.	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.** Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych. **CENA OGŁOSZEŃ.** Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	64200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.